

Trzeba odbić Europę barbarzyńcom

16 maja 2014

Z dr. Tomaszem Telukiem, Prezesem Instytutu Globalizacji rozmawia Agnieszka Piwar z Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy

– Za nami 10 lat w Unii Europejskiej. Co Polska zyskała na tym członkostwie, a ile straciła?

– Polska umocniła swoją pozycję w trzydziestce najbogatszych państw świata. Lubimy często porównywać się do tych, którym się lepiej powodzi, ale fakt jest taki, że z perspektywy globalnej jesteśmy krezusami. Ponadto, mimo postępujących procesów laicyzacji, trwamy mocni w wierze. Świadczy o tym wzrost liczby Polaków przystępujących do komunii św. oraz to, że jesteśmy krajem, gdzie zmierza się do wyeliminowania aborcji czy jako jedno z niewielu państw świata, zbuntowaliśmy się przeciwko lewackiej ideologii gender. Niepokoi największy exodus Polaków w historii, coraz większy ucisk podatkowy przy rozroście biurokracji. Mnie natomiast najbardziej martwi to, jak bardzo jesteśmy podzieleni jako naród. Chciałoby się tutaj zacytować perykopę ze św. Mateusza: “Każde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje. I żadne miasto ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi” (Mt 12,25)

– Czy podział ten wynika z naszych „przywar narodowych”, czy też może ktoś nad tym pracuje?

– To jest nie istotne, kluczowym jest, abyśmy potrafili zjednoczyć się, aby odbić Europę barbarzyńcom, którzy się tam chwilowo zainstalowali. Trzeba przypomnieć o chrześcijańskich korzeniach nawet takiego projektu jak Unia Europejska. Jeden z jej ojców założycieli – Robert Schuman, był przecież przykładnym katolikiem, a w trakcie jest jego proces beatyfikacyjny. Także symbolika unijna – gwieździsta flaga ma

katolickie inspiracje. Jak przyznał jej projektant Francuz Arsène Heitz, natchnienie dał mu fragment Apokalipsy św. Jana: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Dziś obywatelskim zadaniem jest odebranie sterów władzy wrogom cywilizacji, których symbolem stała się „Conchita Kiełbasa”.

– Przed nami kolejne wybory do Parlamentu Europejskiego. Czy obecność polskich europosłów w Brukseli, zakładając, że mieliby dobrą wolę, daje nam w ogóle jakieś szanse na załatwianie korzystnych dla nas interesów, uwzględniających polską rację stanu?

– Oczywiście, w Unii Europejskiej tworzone jest ponad 90 proc. prawa, które potem jest implementowane do prawa narodowego. To są kluczowe przepisy dla każdego kraju członkowskiego. Dlatego polscy posłowie mają do odegrania w Brukseli bardzo ważną rolę. Wielu z nich wywiązywało się znakomicie ze swojej roli – na przykład Konrad Szymański, monitorujący polską rację stanu w szczególności jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne. Niestety ten europoseł został odsunięty przez kierownictwo PiS i nie startuje w wyborach! Zamiast tego widzimy całą plejadę celebrytów, którzy nie idą do polityki dla dobra wspólnego, tylko są słupami, którymi będzie można dowolnie manipulować. Tacy ludzie nie tylko nie będą w stanie obronić naszych interesów narodowych, lecz skompromitują nasz kraj. Mam nadzieję, że wyborcy zrozumieją to w porę.

– Czy jest jakaś realna alternatywa dla Polski? Jeśli nie Unia Europejska, to co?

– Obecnie trudno mówić o realnej alternatywie, niemniej skoro coraz wyraźniej zarysowuje się podział Europy na Starą i Nową, mające odmienne interesy, Polska powinna budować blok niezawisłych państw od Estonii po Rumunię, którego jako najmocniejsze państwo jest naturalnym liderem. Blok ten, mógłby się stać alternatywą po ewentualnym rozpadzie Unii

Europejskiej, na przykład wskutek wystąpienia z niej Wielkiej Brytanii, co może stać się już w przyszłym roku, lub kryzysu finansowego, który pogrążyłby kraje Starej Unii.

– Trudno dostrzec wśród polityków, zarówno tych z koalicji, jak i z opozycji chęć dbania o polskie interesy. Czy wobec tego, jest to w ogóle możliwe?

– Oczywiście, że tak. Kwestią zasadniczą jest pytanie, po co jesteś w polityce. Jeśli motywacją było działanie dla dobra wspólnego, dla rodaków, dla ojczyzny, to jeśli jesteś uczciwy, będziesz dbał o Polskę. Jeśli motywacją był pieniądz, będziesz oszukiwał i robił swoje interesy, także polityczne. Poziom zaufania do elit politycznych na poziomie 3 proc. mówi nam coś o obecnej klasie politycznej.

– Skoro mamy obecnie taką, a nie inną klasę polityczną, to czy w tej sytuacji nie byłoby najlepszym rozwiązaniem budować integrację państw Europy Środkowo-Wschodniej poza polityką? I to na sprawdzonych już zasadach, bazujących na chrześcijańskich wartościach, a więc budowanie wspólnoty opartej na miłości. Przypomnę słowa z fragmentu aktu Unii Horodelskiej: „Nie dozna łaski zbawienia, kto się na Miłości nie oprze”. Przecież przymierze zawarte w Horodle między Polską a Litwą, to była wtedy potęga w Europie...

– Słuszna uwaga! Po co nam polityka, skoro nie zmieniamy sumień. Trzeba zmienić serca i znaleźć wspólne wartości, które od wieków jednoczyły nas z sąsiadami. Tak naprawdę istnieje tylko jedna linia podziału między ludźmi biegnąca między tymi, którzy wierzą w Boga, a tymi, którzy w Niego nie wierzą. Podczas, gdy ci drudzy cierpią z nienawiści, my musimy ich kochać, dając temu wyraz przy każdej okazji. Jak wiele łączy ludzi po obu stronach granicy można przekonać się na przykład podczas podróży. Wzajemna życzliwość pozwala wówczas chociaż na moment zapomnieć o polityce.

– Dziękuję za rozmowę.

Źródło: [Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”